Numer 146. Lwów dnia 6. Grudnia — Wtorek. Rok 1870.

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 6. grudnia.

Tolerancya, liberalizm, wolność, postęp — oto są szumne hasła, z któremi spotykamy się niemal w każdym wierszu szpalt dziennikarskich, które brzmią na wszystkich ustach, i służą za motto wszystkim expektoracyom. Piękne to słowa nieazwodnie, ale nigdy jeszcze podobno nie nadużywano ich tak sromotnie, nigdy nie służyły one tak za maskę wygodną obłudzie, nienawiści i niesprawiedliwości, jak właśnie w czasach dzisiejszych. Słowami temi rzucają krzykacze i ultrasy jak małpy łupinami orzechów, popisując się hasłami temi nawet tam, gdzie dążenia ich sprzeciwiają się najzupełniej wyrażonym przez hasła te zasadom.

Przedewszystkiem służą hasła te dzisiaj za pokrywkę do miotania obelg na wszystko, co nie zgadza się z zapatrywaniami pewnej partyi — za ryczałtowe usprawiedliwienie wycieczek i obelg, które rzucane bywają na stronnictwa przeciwne, skoro te nie mają szczęścia podobać się radykałom i liberałom kategoryi żydowsko wiedeńskiej. Do takich teraz, przeciw której wymierzają się wszystkie strzały, w którą godzą wszystkie pociski, ma zaszczyt należyć także stronnictwo katolickie. W imię tolerancyi, liberalizmu, wolności i postępu doznaje katolicyzm na każdym kroku ucisku, niewoli, prześladowania i obelg, a to właśnie ze strony tych stronnictw i tych dzienników, które najzawzięciej wojują frazesami [illegible]

Dożyliśmy czasów, w których każdy objaw katolickiego przekonania lub uczucia trafia z góry na obelgi, na podejrzywania, na insynuacye najgwałtowniejsze. Wobec prasy naszej ultra-liberalnej żydowi wolno wyznawać się żydem, szaleńcom wolno zakładać nowe systemata religijne, każdemu, kto tylko chce, wolno uciec się na nihilistyczne łono bezkonfessyjności — ale katolikom nie wolno manifestować swych życzeń, nie wolno objawić głośno swych uczuć i pragnień. Tolerancya dla wszystkich i dla wszystkiego — ale nie dla katolicyzmu, wolność wszystkim i wszystkiemu, ale nie katolicyzmowi.

Taki jest zaiste sens moralny tych namiętnych i dyszących nienawiścią teoryj dziennikarskich, z któremi się spotykamy w pewnej części prasy. Gdyby taki kierunek objawiał się tylko w żydowskich dziennikach wiedeńskich — nie tracilibyśmy słów na jego napiętnowanie, ale niestety tąż samą zasadą kierować się zdają także niektóre nasze, polskie dzienniki, wydawane dla kraju, zamieszkanego przez ludność katolicką, przez naród, którego tradycye dziejowe tak ściśle się spoiły z ideą katolicyzmu.

Jedną z wymownych a bardzo smutnych illustracyj tego *quand même* antikatolickiego kierunku w pewnej części naszej prasy, jest owa znana naszym czytelnikom sprawa adresu, w którym bocheńska rada powiatowa dała wyraz swego współczucia dla uciśnionego przez najazd włoski Ojca św. Dotąd nie mogą darować tego radzie powiatowej bocheńskiej niektóre nasze dzienniki, dotąd wysilają się na najrozmaitsze szyderstwa i obelgi. Poruszenie myśli takiego samego adresu w radzie powiatowej nowosądeckiej nastręczyło im nowego tematu do nienawistnych i jadowitych wycieczek.

I istotnie rada powiatowa bocheńska srodze obraziła naszych liberałów, skrojonych na fason wiedeńskich! Gdyby była wystosowała adres tak np. do Garibaldego, do jen. Clusereta, do Mazziniego lub przynajmniej do p. Vogta, dziękując mu za zasługi około małpiej genealogii — byłaby otrzymała poklask i zapisano by ją może w złotą księgę opinii. Ale pisać adresy za papieżem, sympatyzować z głową [illegible] cia i sympatyi dla Namiestnika Chrystusowego, dla bogobojnego starca, wychylającego ostatnie krople goryczy z kielicha swego żywota — to jest zamachem na postęp, na wolność, na tolerancyę!

Zaiste i śmiech i gorycz wypełniać musi każdego, kto patrzy na te wybryki importowanego z Wiednia do Galicyi liberalizmu! Niewolno tedy być katolikiem, niewolno będąc nim, dać folgę uczuciom religijnym i potrzebie serca, niewolno wyrazić oburzenia swego w obec gwałtu, dokonanego na Stolicy katolickiego świata?... W Polsce katolickiej, odkądże przestępstwem się stało, być wiernym katolickim przekonaniom i obowiązkom?

Ale daremniebyśmy wołali do naszych adwersarzy, opierając się na tem, że oni sami, oni, co tak radykalnie walczą przeciw każdej instytucyi kościoła, urodzili się i wzrośli na łonie katolicyzmu. Za to niezawadzi im przypomnieć ich własne szumne hasła, nie zawadzi przypomnieć wolności, z pod której wyjęte są u nich zasady katolickie, tolerancyę, z pod której wykluczają katolicyzm i wszystko, co z nim jakąkolwiek ma styczność.

Któryś z znakomitych pisarzy wyrzekł, że nie należy sądzić ludzi po zasadach, ale po tem, co z nich zasady te zrobiły. Zdanie to da się wybornie zastosować do naszych radykałów, maskujących się tak szumnemi zasadami. Oto doprowadzają one do najcięższego, najwstrętniejszego despotyzmu — do d e s p o t y z m u n i e w i a r y. Jest to najwłaściwsza nazwa na ten terroryzm, którym najwrzaskliwsza u nas partya pragnie stłumić katolickie uczucia.

Zgromadzenie katolików w Monachium.

Zeszłej niedzieli zgromadziło się w szklannym pałacu w Monachium 5—6000 katolików z różnych stanów, ażeby zaprotestować przeciw obecnemu stanowi Rzymu. Zgromadzeniu przewodniczył książe Karol Löwenstein, między gośćmi honorowymi widziano nuncyusza Meglię, arcybiskupa monachijskiego, członka Rady państwa hr. Arco Valley, opata Haneberga i innych. Poseł na sejm i adwokat krajowy Dr. F r e i t a g zagaił posiedzenie mową, w której kładł na- [illegible] we wszystkich kościelno-politycznych sprawach solidarnie publicznie występowali, i dawali świadectwo prawdzie. „Celem i powodem zebrania, mówił dalej, jest, zaprotestować głośno przeciw niesłychanej zbrodni, którą na kościele i Ojcu św. popełniono. Niech lud katolicki podniesie protest kiedy rządy milczą! Milczenie byłoby uznaniem albo co najmniej tchórzostwem; my jednak mamy świadomość własnej siły, a jeżeli nas często uważają za słabych, to myśmy sami temu winni. Zdanie milionów katolików utworzy opinią publiczną, która zmusi rządy do przyznania nam praw naszych“.

Mowca katedralny O. E h r b e r, którego przemówienie przyjęto z wielkim applauzem, rzekł między innemi: Nigdy

List pasterski
ks. prymasa Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy)

Niezależność głowy kościoła, to warunek niezbędny wpływu Stolicy Apostolskiej i bezpieczeństwa sumień.

Długo Papieże pozbawieni byli całkowicie lub częściowo niezależności Zobaczmyż co się wtedy działo:

Kościoł krwawo prześladowany pod cesarzami pogańskimi w katakombach musiał ukrywać czynność swoją przez trzy pierwsze wieki ery Chrześciańskiej. Wybór na Stolicę Apostolską był wówczas zawsze wskazaniem na męczeństwo, a Papieże raczej krwią swoją, tem nasieniem rodzajnem, jak mówi Tertulian, ciągnęli do Chrystusa, niżli zarządzali sprawami kościelnemi.

Od Konstantyna W. kościoł wyzwolony z ucisku, uznany jako osobna społeczność, zaczął posiadać na własność, wszelako niezależnego bytu nie uzyskał. Cesarze nawykli do uległości kapłanów starego Rzymu, choć nie raz wiele czynili dla wiary chrześciańskiej, niezależności papiestwa pojąć i uznać nie umieli. Zaraz syn Konstantyna zaczął się wdzierać w sprawy czysto dogmatyczne. Herezya Aryańska wzmogła się pod opieką panujących. Cesarze prześladowali św. Atanazego pierwej, św. Jana Chryzostoma poźniej. Przemoc znaglała do zwoływania Soborów, przemoc Sobory rozpędzała.

Walentynian III uznawał pierwszeństwo Namiestnika Chrystusowego a prześladował Papieży. Justynian wielki prawodawca ciągle się mięszał do spraw kościelnych, wywierał nieprawy nacisk na 5ty Sobor powszechny i Papieża Wigiliusza na wygnanie skazał.

Któż nie pamięta, jak Papież św. Marcin I. wygnany nad morze Czarne przez Konstantego II, w opuszczeniu i strapieniu ciężkiem, żywota tam zdala od osieroconego kościoła dokonał.

Cesarze i we Włoszech przez eksarchów Raweńskich i sami przez siebie w Konstantynopolu wdzierali się w najdelikatniejsze kwestye nauki kościelnej, w najważniejsze sprawy kościelnego zarządu i jeżli dbali o Stolicę Piotrową, to chyba dla tego, aby Papieże, już natenczas rzeczywiście władzcy w mieście wiecznem. Rzym zachowywali dla ich korony.

Żony monarchów byzanckich, ministrowie, dworzanie, słudzy nawet mogli wywierać szkodliwy wpływ na całość wiary i bezpieczeństwo kościoła: zaś ucisk doszedł do najwyższego stopnia, kiedy namiętne szaleństwa obrazoborców jęły się posługiwać mieczem cesarskiej potęgi.

Dopiero gdy poniewierka rzeczy świętych i upośledzenie kościoła stały się rzeczą jawną, gdy ciągłe zakłócenie sumień spustoszyło winnicę pańską, gdy zkądinąd królowie ludów barbarzyńskich, jak Teodoryk pierwej a monarchowie longobardzcy poźniej wraz z przewagą tradycyę gwałtów względem Papieży i Rzymu przejęli, wzbudził Pan Bóg na północy Pipina i Karola W., aby zasłonili świętą stolicę i zabezpieczyli jej niepodległość.

Tak powstało panowanie doczesne Papieży, następstwo nieuniknione posłannictwa, jakie im zlecił Chrystus Pan, rękojmia dobrego zarządu kościołem i bezpieczeństwa dla sumień; powstało zaś nie podbojem, nie gwałtem, nie kupnem, ale z wewnętrznej konieczności i powszechnego przekonania, które wyraz swój w nadaniu Pipina i Karola W. znalazły.

Odtąd Rzym był monarchyą niepodległą, a państwo papiezkie przeszło na własność wszystkich katolików.

Przeważne powody, względy dotykalne przeświadczają nas o potrzebie władzy doczesnej Papieży, najbardziej wszelako uważać powinniśmy na to, co sam Ojciec św. w tej mierze twierdzi i obwieszcza i co kościoł święty uznaje przez biskupów swoich.

Oto wyrazy Piusa IX. zamieszczone w Encyklice z dnia 18. czerwca 1859 roku: „Jawnie oświadczyliśmy, że koniecznie potrzeba jest tej świętej Stolicy władza doczesna, aby na dobro wiary błogosławioną władzę swoją bez żadnej przeszkody wykonywać mogła[1])“.

W Encyklice znowu z 19. stycznia 1860 roku czytamy: „To szczególniej między innemi odpowiedzieliśmy cesarzowi Francuzów, co i wam bracia wielebni, za rzecz ze wszech miar oznajmienia godną uznaliśmy, abyście wy przed wszystkimi i cały świat katolicki coraz jaśniej widzieli, że my przy pomocy Boskiej, idąc za najważniejszą powinnością naszą, wszystkich niezłomnie dokładamy usiłowań i niczego nie zaniedbujemy, co się mężnej obrony sprawy religii i sprawiedliwości tyczy i co należy do zachowania w całości i nienaruszalnie doczesnej władzy kościoła Rzymskiego i jego posiadłości, tudzież praw będących własnością całego katolickiego świata, które my wytrwale zasłaniać i bronić chcemy[2])“.

(C. d. n)

[1]) *Necessarium esse palam edicimus Sanctae huic Sedi civilem Principatum, ut in bonum religionis Sacram potestatem sine ullo impedimento exercere possit.*

[2]) *Haec praesertim inter alia summo Gallorum imperatori respondimus, quae vobis Venerabiles Fratres significanda esse omnino existimavimus, ut Vos in primis et universus Catholicus orbis magis magisque agnoscat. Nos Deo auxiliante pro gravissimo officii nostri debito omnia impavide conari, nihilque intentatum relinquere, ut religionis et justitiae causam fortire propugnemus. et civilem Romanae Ecclesiae principatum ejusque temporales possessiones ac iura, quae ad universum catholicum orbem portinent, integra et inviolata constanter tueamur et servemus.*

Bibl. Jagiell.

nie widziano bezwstydniejszej obłudy, jak przy grabieży Rzymu. Dla tego protestujemy w imieniu prawdy przeciw kłamstwu i obłudzie. Przeciwnicy nasi mówią: wasze protesty są czczą gadaniną. My nie spodziewamy się wcale od władzców tego świata, by praw Papieża bronili; jego i nasze prawa spoczywają w ręk. Najwyższego a nie w Berlinie, Wiedniu lub Petersburgu. My nie tylko protestujemy dobitnie, nie ograniczamy się na zanoszeniu skarg i mowach, lecz oraz działamy i popieramy Ojca św., protestując z tą niezbitą pewnością, iż kościoł nasz nie upadnie, bo oparty jest na przyrzeczeniu Chrystusa, który jest samą prawdą. Gdyby państwo moskiewskiego cara upadło, runąłby oryentalny kościoł; nasz kościoł spoczywa na trwalszej podstawie i gdyby Ojciec św. był zmuszonym chronić się z kraju do kraju, wszędzieby znalazł swe państwo kościelne, bo obietnica: „Ty jesteś Piotrem etc. — istnieje i nadal. Chociażby wszyscy Attylowie, Gajzerychy i Genzerychy, Napoleony i Garibaldowie runęli — pozostaną Leony i Piusy!“

Potem zabrał głos księgarz Zipperer, który oświadczył, że niewymowną radość sprawiło słowo królewskie na całej przestrzeni od Alp aż do Menu. Po nim odczytał adwokat Freitag adres do króla, zawierający prośbę, by król działał wszelkiemi środkami aby Ojcu św. zwrócono zabrane posiadłości i odjętą wolność. Zgromadzenie przystąpiło jednomyślnie do tego adresu, jako też do protestu i adresu miasta Fuldy.

Prawie w ten sam sposób odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie katolików wirtemberskich w Rottweil w Szwarcwaldzie pod przewodnictwem hr. Bissingen, byłego namiestnika w Tyrolu i Wenecyi. Równocześnie odbyło się zgromadzenie ludu w Beuren w Hohenzollern, gdzie tysiące włościan zgromadziło się w tymże samym celu.

(Vaterland).

Collegium Romanum.

Pod gwałtownemi uderzeniami młota, runęło w Rzymie wyciosane z kamienia nad wielką bramą Rzymskiego Kollegium imię Zbawiciela. Bomby, kule i młot w połączeniu z niecnemi dziennikami i karykaturami są tedy moralnemi środkami rządu piemonckiego, zapomocą których lud rzymski na szczycie cywilizacyi ma być postawionym. I rzeczywiście, imię Jezus umieszczone nad kollegium, w którem odtąd żyd, jako dyrektor oświecenia katolickiej młodzieży figuruje, stało się zupełnie zbytecznem. Wprawdzie Rzymianie nie poczytują tego aktu, inaugurującego naukę, za zbyt pocieszający, jednakże zdają się nie wiedzieć, że dla żydów zgorszeniem, a dla nowo—pogańskich rządów — głupotą. Rzymskie kollegium zawdzięcza swe powstanie św. Franciszkowi Borgiaszowi, który pierwszy powziął myśl jego założenia, i zyskał w tem poparcie Papieży. Papież Juliusz wyznaczył dla nowego zakładu pewne dochody, zaś Grzegorz XIII kazał wybudować wspaniały gmach i świątynię. Rzymskie kollegium było odtąd aż do zniesienia Tow. Jezusowego w r. 1775 najznakomitszym filozoficznym i teologicznym zakładem naukowym w Europie, który nazywano uniwersytetem gregoryańskim. Aż do wskrzeszenia Tow. Jezusowego przez Papieża Piusa VII. w r. 1814, zostawał zakład ten pod kierownictwem świeckich księży, potem oddano go napowrót Jezuitom. Wspaniała bogata biblioteka, jedna z największych w Rzymie, wyborowe zbiory i sławne na całą Europę obserwatoryum astronomiczne, są tego zakładu ozdobą. Najwięksi uczeni, matematycy, filozofowie, badacze dziejów, astronomowie, fizycy a osobliwie teologowie — wykładali w tem kollegium; ono przynosiło sławę Jezuitom, zaszczyt Rzymowi, ono było ozdobą Włoch całych. Z całego świata zbierała się w niem młodzież, aby korzystać z nauki mistrzów. Niemcy, Węgrzy, Szwajcarzy, Irlandczycy, Szkotowie, Belgijczycy, Anglicy, Amerykanie, Polacy, a najbardziej Włosi, spotykali się w niem w katolickiej zgodzie, uczęszczali na wykłady, i w publicznych dysputach spółzawodniczyli ze sobą w wiedzy.

Piemonckiemu rządowi przypadł w imieniu oświaty i cywilizacyi zaszczyt zniszczenia tego kwitnącego zakładu i zdegradowania przez barbarzyńskie zgruchotanie Imienia Jezus chrześcijańskiej wiedzy, która w mądrości Bożej i objawieniu ma swe najczystsze i najbogatsze źródło — a teraz została zepchniętą w brudną kałużę najbezbożniejszej oświaty.

Sprawcą tego sławnego dzieła jest niejaki Brioschi, członek t. z. wyższej rady wykształcenia. On to napisał do rektora rzymskiego kollegium, że nauka tam udzielana niema odtąd żadnej wagi ani dla szkół ani dla otrzymania publicznych posad. Dnia 6 listopada rozwiązał kollegium na podstawie t. z. ustawy, wydanej 7 listopada, którą Jezuici jeszcze przed 6 listopada przekroczyć mieli. Co za przewrotność! Jak można przekroczyć ustawę nieistniejącą? Na to pytanie tylko taki rząd jak piemoncki potrafi odpowiedzieć. Rektor kollegium, O. Ragazzini protestował oczywiście przeciw takiemu brutalnemu i niegodziwemu zastosowywaniu ustaw niepublikowanych. Ale co mogą protesty przeciw liberalnej niesprawiedliwości! Przyrodzone poczucie prawa, sam nawet rozum musi ustępywać liberalizmowi. Bo i na cóż zresztą zdałby się nowożytny libaralizm? Przecież nie na to, by torować drogę prawu i słuszności, które zabroniłyby niejednego, na co liberalizm się pisze!

Gdy protest O. Ragazziniego nie odniósł pożądanego skutku, wystosowali rektorowie zagranicznych, w Rzymie się znajdujących kollegiów, mianowicie irlandzkiego, angielskiego, belgijskiego, szkockiego, francuskiego, polskiego, amerykańskiego i niemiecko-węgierskiego kollegium, energiczne protesty do jen. Lamarmory, w których zastrzegli się uroczyście przeciw tak brutalnemu pogwałceniu prawa, — w imieniu całego katolickiego świata, za którego pieniądze, i na którego użytek rzymskie kollegium zostało utworzone. Ten protest odniósł niejaki skutek, pozwolono bowiem tymczasowo wykładać dalej w tym na całym świecie znanym Zakładzie. Mówimy tymczasowo t. j. na tak długo, jak długo podoba się władającemu w Rzymie najjaśniejszemu pospólstwu, zezwalać na takie „nadużycie“.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

Ofiary dalsze.

Ks. Jabłoński z Pieniak wraz ze swoimi parafianami	7 zł.		40 ct.
Razem	7	„	40 „
Z przeniesienia	3846	„	3 „
Razem	3853	„	43 „

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 4. grudnia.

= Z podwojoną ciekawością spoglądają w tej chwili wszyscy na teatr wojny, gdzie po raz drugi z kolei nadeszła chwila stanowcza decydująca w swoim przebiegu o losie Paryża i Francyi. W tej chwili więc opinia publiczna mało zajmuje się przesileniem w naszym gabinecie przedlitawskim, który doczekać się nie może jakiejś stalszej kombinacyi. I obecnie także nie zanosi się na takie ministerstwo, któreby liczyć mogło na cokolwiek trwalszą egzystencyę. Niemcy cieszą się, że ustąpią hr. Taaffe i baron Petrino. O to szło im najwięcej. Do hr. Potockiego nie mają żadnej zawiści, a nawet popierają go teraz niektóre dzienniki jak n. p. *N. fr. Presse*, która do niedawna prowadziła tak zaciętą kampanię z upadłym gabinetem. Dziennik ten poucza hr. Potockiego, by powołał do nowego gabinetu (n. b. jeżeli otrzyma od cesarza polecenie do tego) polityków szkoły centralistycznej i z nimi wspólnie załatwił kwestyę galicyjską. Pod tym warunkiem gotowa *N. fr. Presse* nawet i nadal popierać hr. Potockiego.

Do przesilenia w gabinecie przedlitawskim przyłączyło się jeszcze przesilenie w ministerstwie wspólnem. Baron Kuhn widząc zbliżającą się burzę w delegacyach uznał za rzecz stosowną podać się do dymisyi, którą miał cesarz przyjąć. Następcą jego według niepewnych jeszcze pogłosek miałby być gen. Gyulay. Zdaje się jednakże, że po przyjęciu dymisyi Kuhna otrzymałby tekę jego, generał którego tendencye wojownicze znane są światu. Byłaby to demonstracya wobec Moskwy. Zdziwicie się zapewnie, że Austrya zdobyć się zamyśla na taki krok energiczny. Jeszcze dziwniejszym jest fakt, że hr. Beust obecnie nasrożył się mocno i prywatnie zapewnia, że konferencya do żadnego skutku nie doprowadzi. Hr. Beust ma obstawać przy *status quo antea* w sprawie czarnomorskiej i gotów ani na krok nie ustąpić żądaniom Moskwy. Przyznam się wam, że ta nagła determinacya naszego kochanego, miłego i słodziutkiego kanclerza wydaje mi się nieprawdopodobną. W każdym razie jestto może chwilowa irytacya nerwowa, ale nie niezłomne postanowienie, do czego chwiejna natura hr. Beusta jest niezdolną.

Dzisiaj na giełdzie i w całym Wiedniu panuje powszechna radość wywołana zwycięstwami Francuzów i przełamaniem linii pruskich otaczających Paryż. W ambasadzie pruskiej z daleka czuć widoczne zakłopotanie. Mówią nawet, że nadeszły depesze o groźnych rozruchach w Berlinie. Można się było tego spodziewać. Dopóki uważano Francyę za stanowczo pokonaną, dotąd objawiali Niemcy wielką ochoczość do dalszego prowadzenia wojny. Gdy się zaś chwilowo zrównały szanse ogarnia ich trwoga i popłoch. Biedny król Wilhelm! Tak wesoła i bogobojna korespondencya jego z królową Augustą gotowa się przerwać bo jeżeli istotnie generał Ducrot pobił tak dzielnie Prusaków i zajął zagrażające stanowisko, król nie miałby czasu do pisania listów lecz musiałby co prędzej umykać do Berlina.

Warszawa 3. grudnia.

(?) Projekt konferencyi już prawie pewnej musiał bardzo uspokoić potrwożone umysły austryackich mężów stanu skoro dzienniki wiedeńskie wszelkich odcieni tak znacznie zobojętniały w poruszonej przez Moskwę kwestyi wschodniej, jak gdyby szło tu o jakąś Alabamę, która czasem raz na rok zasłuży sobie na jakąś pobieżną wzmiankę dziennikarską. A tymczasem zdaniem mojem sytuacya nie straciła wcale groźnych cech trudnego do rozwiązania sporu, który bardzo łatwo wywołać może europejską konflagracyę. Jakież bowiem nadzieje wzbudzić może nawet istotnie zwołany kongres? Moskwa nie cofnie swego brutalnego okólnika, gdyż w przeciwnym razie przypuścićby należało, że krok jej był wynikiem jakiegoś chwilowego szału, który przy chłodniejszej rozwadze cofniętym być musi. Tymczasem jednakże nic nie upoważnia do przypuszczenia, by książę Gorczakow był tak lekkomyślnym i niezręcznym. Cofnięcie bowiem okólnika na konferencyi skompromitowałoby najokropniej całą dyplomacyę moskiewską. Jeżeli więc Moskwa przyjmuje projekt konferencyi, to czyni to nie dlatego, ażeby cofnąć wypowiedzenie traktatu i upokorzyć się przed aeropagiem dyplomacyi europejskiej. Rachuba Moskwy jest całkiem jasną i zrozumiałą. Jeżeli na konferencyi mocarstwa zgodzą się na sankcyonowanie żądań moskiewskich, to wojna stanie się niepotrzebną, co dla Moskwy byłoby w każdym razie tak samo jak i dla innego państwa rzeczą pożądaną i korzystną. Jeżeli zaś na konferencyi odrzucone zostaną żądania Gorczakowa, to Moskwa skorzysta w takim razie na czasie, którego pewnie użyje na dopełnienie swych uzbrojeń. Takie zdanie o bieżącym sporze powziąć musi każdy, kto choćby tylko pobieżnie zastanowił się nad charakterem noty ks. Gorczakowa i obecnem położeniem Europy.

Od Moskwy tedy ani Anglia ani Austrya, a tem mniej Turcya nie zdołają wymusić poniżającego odstąpienia od żądań wypowiedzianych w formie niesłychanie kategorycznej, a nawet impertynenckiej. Jeżeli Anglia, Austrya i Turcya tak samo są nieskłonne do ustępstw na korzyść Moskwy, to wysłać powinny energicznych reprezentantów na konferencyę, a tymczasem zbroić się tak, jak gdyby nieprzyjaciel przekroczył już granicę.

Ale gnuśna, bojaźliwa Austrya i potulna Anglia łudzą się jak widać jakiemiś urojonemi nadziejami i nie myślą nawet o możliwości wojny. Turcya trzeźwiej patrzy na sprawę ale jest za słaba, ażeby wpływem swoim mogła stanowczo zaważyć na szali. Austrya i Anglia trzymają się formalnie hasła: *travailler pour — l'empereur de Russie.* Zgubne skutki takiego postępowania pokażą się wkrótce, jeżeli rzeczy postąpią dalej w dotychczasowym kierunku.

Dla uzupełnienia tych przypuszczeń odnoszących się do sprawy czarnomorskiej, wspomnieć muszę jeszcze o jednej ewentualności, która jest wielce nieprawdopodobną, a nawet prawie niemożliwą. Mówię tu o nowym zwrocie wypadków na teatrze wojny francusko-pruskiej. Moskwa bowiem w swem dzisiejszem wystąpieniu opierała się na fakcie, że Francya już stanowczo pokonaną została. Gdy podstawa ta okazała się chwiejną (co daj Boże) natenczas Moskwa musiałaby ostatecznie przenieść upokorzenie nad niewątpliwą klęskę. Zwrot podobny jest jednakże prawie niemożliwy i dlatego nie powinien wchodzić w rachubę dyplomatyczną.

Przygotowania Moskwy do wojny, które ani na chwilę nie ustają, przybierają teraz nawet większe rozmiary. Do cytadeli naszej sprowadzają tu wielkie zapasy materyałów wojennych. Warszawa stanie się niebawem wielkim składem materyałów, przeznaczonych do prowadzenia wojny z Austryą. Oficerowie moskiewscy ciągle odgrażają się na Austryaków i chwalą się głośno, że plan kampanii austryacko moskiewskiej jest już stanowczo ułożony.

TEATR WOJNY.

Depesze pruskie od początku wojny słusznie podejrzywane były o przesadę i drobne kłamstwa. Ale nigdy przecież kłamstwo nie było tak bezczelnie i niezgrabnie wygłoszone przed całym światem, jak w depeszach pruskich o ostatnich bitwach pod Paryżem. W sobotę otrzymaliśmy depeszę z Wersalu, w której donosiła główna kwatera pruska, że Francuzi zajęli Brie sur Marne i Champigny ale pod wieczór Prusacy napowrót zdobyli te stanowiska. W dwa dni potem donosi kwatera pruska, że Francuzi mieli w swych rękach pozycye, ale utracili je nazajutrz. Zaraz potem Francuzi według depeszy pruskiej uderzyli przeważnemi siłami na obie te wsie lecz Niemcy odparli ich. Skonstatowawszy w obu tych depeszach tak widoczne kłamstwo, niepodobna już wierzyć żadnej a żadnej wiadomości wysłanej z Wersalu do Berlina. Nałog bowiem do kłamstwa tak silnym jest w głównej kwaterze, że i w trzeciej depeszy o wycieczce armii paryskiej nie mogła ustrzedz się od nowego kłamstwa, które zdemaskował wirtembergski generał Obernitz w swym telegramie do króla. Telegram ten tak opiewa: Malnoue 3. grudnia, godz. $5\frac{1}{2}$ wieczorem. Wczoraj wojska niemieckie zaatakowały obsadzone przez nieprzyjaciela Champigny i Brie sur Marne. Mieliśmy do czynienia z bardzo znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi. Pierwsza wirtembergska brygada brała udział w bitwie obok 2. korpusu pruskiego i saskiej 24. dywizyi od godziny 7. rano do 4. popołudniu. Zajęto część Champigny, zatrzymano pozycyę Villiers Comilly. Oficerowie i żołnierze odznaczyli się znakomitem męztwem. Straty są wielkie. Druga i trzecia brygada stała na linii Sucy-Villeneuve-St Georges ale nie brało udziału w bitwie.“ — A więc wzięto według tej depeszy tylko część Champigny. O Brie sur Marne nie spomina nawet generał Obernitz, gdyż tam niezawodnie stoją Francuzi. I to częściowe wzięcie Champigny jest bardzo zagadkowem i wątpliwem. Ale w każdym razie generał Obernitz depeszą swoją namacalnie zdemaskował kłamliwość pruskich depesz, redagowanych jak wiadomo przez Bismarka a podpisywanych przez króla Wilhelma, który nie rozumiejąc co się koło niego dzieje siedzi w Wersalu i podpisuje, co mu każe pan Bismark. Nie ma tedy wątpliwości, iż generał Ducrot trzyma dotąd Champi-

gny i Brie sur Marne. Posunąć się ztamtąd dalej nie może z powodu chwilowego wezbrania rzeki Marne. Ten powód przeszkodził także generałowi Vinoy pozostać na odległem od Paryża miejscu dokąd wdarł się przebojem. Jakkolwiek zajęciem dwóch powyższych wsi Francuzi wielkie osiągnęli korzyści, mimo to przecież przesadnemi były owe wieści o skutecznem przełamaniu linii pruskich, co nastąpić może dopiero później, jeżeli armii loirskiej uda się pobić księcia Fryderyka Karola. A niestety armia ta zamiast posunąć się naprzód cofnęła się w niedzielę w skutek kilku potyczek rekonesansowych, które nie mają takiego znaczenia, do jakiego gwałtem podnieść je chcą Prusacy. Przedwczoraj bowiem donieśli o zdobyciu 11 dział a dzisiaj mówią już tylko o 7. Pojutrze pokaże się, że i ta liczba jest zełganą.

Sytucya jest tedy ciągle naprężona. Przesilenie dzisiejsze zapewne niedługo potrwa. Książe Fryderyk Karol uderzy w tych dniach na armię loarską. Jeżeli d' Aurelles de Paladine pobije go, Paryż stanie się wolnym a Prusacy rozpocząć muszą odwrót pospieszny.

Telegram z Lyonu donosi, że pod Auten zaszła 3 grudnia całodzienna bitwa i że generał Chrenicr ściga Prusaków. Musiał tam Garibaldi pobić Werdera skoro ten dotąd nie spieszy się z biuletynem.

Z Wersalu piszą dnia 27. listopada do *Berliner-Bör.-Courier*: „Stan nieznośny między nadzieją a rozczarowaniem trwa ciągle. Paryżanie widocznie z nas drwią. Wczoraj mówili tu wszyscy, że w Paryżu nie ma już ani jednego psa, a dziś telegrafują nasze przednie straże, że psy wyją jak za dawnych czasów. Jednego dnia mamy przypływ nadziei, a drugiego odpływ. W ogóle widać, że w stolicy nie jest tak źle, jak utrzymywano. Tryumfalny wjazd do Paryża musimy zatem odłożyć na lepsze czasy. Mówią, że król Wilhelm opuści nas 22. grudnia, aby na święta Bożego Narodzenia stanąć w Berlinie. Czy do tego czasu nastąpi wjazd oczekiwany — bardzo wątpię, ponieważ wina i chleba wystarczy Paryżanom do stycznia a może i na dłużej.“

O barbarzyństwie Prusaków pisze nawet pruska Nowa *Presse* takie rzeczy:

„Ze wszystkich prawie punktów, gdzie walka się odbywa, nadchodzą wiadomości o zabijaniu przez niemieckie wojska jeńców i rannych. Jeżeli to rozbestwienie żołnierzy z jednej strony może być wynikiem kilkumiesięcznego wprawienia się w rzezi, to z drugiej zdaje się, iż jednoczesne objawy tego barbarzyńskiego sposobu wojowania w rozmaitych niemieckich oddziałach są skutkiem rozkazu wydanego z bardzo wysokiego punktu. Nie przytaczaliśmy z dzienników francuskich relacyj o mordach, rozstrzeliwaniach masami, wieszaniu i zadawaniu najokropniejszych cierpień, gdyż wątpiliśmy o ich prawdziwości, pomimo, że relacye takie zwykle są zaopatrzone podpisami. Ale ponieważ i korespondenci z obozów niemieckich także codziennie o tem donoszą, lub napomykają, więc musimy im wierzyć. Żołnierz niemiecki jest bardziej ludzki, aniżeli każdy inny (?); ale gdy pomimo to okrucieństwo zdaje się stawać regułą, to wina tego wyłącznie spaść winna na dowodzące nim junkierstwo.“

Kapitan fregaty *Planche*, główny komendant La Fére, nadesłał ministrowi wojny do Tours i głównodowodzącemu w Lille następujący telegram:

„Po piętnastodniowem oblężeniu, podczas którego próbowano wszelkich usiłowań tak za pomocą wycieczek jak i artyleryi, aby powstrzymać roboty nieprzyjacielskie, miasto zaatakowanem zostało przez wielką artyleryę oblężniczą i moździerze, i wytrzymało straszliwe bombardowanie w przeciągu 30 godzin.

„Wbrew wszelkim prawom wojennym nieprzyjaciel rozpoczął ogień nie poprzedziwszy go ostrzeżeniem, ani wezwaniem o siódmej godzinie z rana, co w całej ludności rozniosło najwyższy przestrach.

„Zaraz w pierwszych godzinach nasze baterye ostrzeliwane ze wzgórków panujących nad miastem, zostały zupełnie zdemontowane. Mimo to opór nie ustał przez cały dzień, noc i dzień następny.

„To nieszczęśliwe miasto zgniecione zostało pod ulewą bomb i granatów. Większa część jego spalona żywność w części zniszczona.

„Nie było schronienia ani lochów, ani kazamatów. Nie podobna przy tem było naprawić bastyonów ani bateryj.

„Wówczas bezbronni, bezsilni, na jednomyślny głos rady obrończej, nie mogliśmy pozwolić na bezowocne wydanie na śmierć całej ludności i wojska; musiałem oddać fortecę. Nasze straty są wielkie.“

Drogą aerostatyczną otrzymała *Indep. belge* następujące wiadomości z Paryża z 20. listopada:

„Potwierdzenie wiadomości o zwycięztwie pod Orleanem niezmiernie tu podniosło ducha — i zarazem w sposób najdowodniejszy przekonało o istnieniu armii nadloarskiej, o czem tu niektórzy wątpili dotąd. Niecierpliwie tu pragną by armia paryska naśladowała nadloarską. Wczoraj wielki ruch panował w wojskach i robiono przygotowania, jakby miała nastąpić wielka akcya. Ale wieczorem odwołano rozporządzenie. O ile słyszałem, szło tylko o zrobienie jeneralnej próby wielkiej sztuki wojennej, która w tych dniach ma być odegraną pod murami zewnętrza Paryza. Wszystko jest tak przygotowane, że ostateczne rozkazy mogą być wydane na godzinę przed akcyą. Tym sposobem spodziewają się tu uprzedzić niedyskrecyę i zmylić szpiegów, których jak przypuszczają jest mnóstwo.

„Nie mam zresztą nic do doniesienia wam o czynnościach wojennych. Jenerał Trochu zalecił komisyi barykad, by się trzymała w pogotowiu, ale nie bardzo tu wierzą w atak Prusaków. Słusznie czy nie, panuje tu przekonanie, iż Paryża inaczej zdobyć nie można, jak głodem, a do tego trzebaby jeszcze czekać ze dwa miesiące.

„Trzysta nowych dział odlanych w zakładach prywatnych, oddano rządowi; 20.000 ludzi gwardyi narodowej w batalionach wojennych już wyekwipowano.

„O akcyi dyplomatycznej nic tu nie wiadomo. Słusznie czy nie, wierzą tu w to, że Europa działa, i że będą zaproponowane układy na podstawie terytoryalnej nietykalności Francyi z silną indemnizacyą kosztów i gwarancyami. Z tonu aktów rządowych okazuje się, że i ludzie stojący u steru pojmują hazardowną ewentualność dalszego prowadzenia wojny, która już kosztuje 20 miliardów, nie mówiąc o stratach w ludziach. Ale zawsze wszyscy są zdecydowani walczyć do ostatka, a nie odstąpić Alzacyi i Lotaryngii.

„Według depeszy Gambetty z d. 11. listopada, ilość wziętych do niewoli pod Coulmiers Prusaków, wynosi 2500 ludzi; donosi on również, że najzupełniejszy porządek panuje w Lugdunie, Marsylii, Perpignan i Saint-Etienne, że wszędzie rząd jest szanowany i słuchany.“

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Na posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austryackiej zainterpelował dep. Sturm ministra wojny bar. Kuhna co do obecnego stanu armii austryackiej. Minister wojny odpowiedział między innemi, że wojska stoi obecnie tyle w pogotowiu, na ile delegacye zezwoliły, że 900.000 karabinów Werndla armia posiada, a mundurów dla 700.000 wojska, że dla wystawienia armii potrzebuje 4 tygodnie, zaś do rozlokowania na granicach państwa 8 tygodni. Gdy dr. Banhans zainterpelował ministra co do ducha w wojsku, otrzymał odpowiedź, że Austryacy lubią wiele rozprawiać (sic) ale dzielnie się biją.

Z powyższemi wywodami p. ministra wojny stoją jednakże w rażącej sprzeczności daty zawarte w broszurze arcyks. Albrechta pod tytułem: Rok 1870 — i siły wojenne monarchii. Podług nich posiada Austrya karabinów Werndla dotąd dopiero 250.000 sztuk, podczas gdy potrzebuje co najmniej sztuk 640.000. Także wyekwipowanie armii nie jest kompletne, a jakość towaru dostarczonego ma być lichą nad wszelki wyraz. Jedynie co do czasu na mobilizacyą armii — powiedział p. Kuhn prawdę — smutną niestety! Podczas gdy Prusacy w trzech tygodniach wystawili na granicy francuskiej armię przeszło półmilionową, potrzebowałaby Austrya na to — aż ośm tygodni. Pochodzi to ztąd, że nie posiadamy armij stałych prowincyonalnych, podobnie jak ich nie posiadała Francya.

— Minister wyznań i oświaty wydał w ostatnich czasach dwa rozporządzenia, tyczące się Galicyi. Uchwały sejmu galicyjskiego o seminaryach nauczycielskich i nadzorze szkolnym dotąd bowiem nie zostały sankcyonowane, w skutek jakichś tam braków formalnych i z tego powodu stosunki szkolne w Galicyi stawały się coraz smutniejszemi. Dla zaradzenia złemu zawiązał Dr. Stremayr rokowania z galic. Radą szkolną i wydał w porozumieniu z nią dwa prowizoryczne rozporządzenia, które mają obowiązywać aż do wyjścia odpowiednich ustaw krajowych.

Pierwsze rozporządzenie zezwala na tymczasowe utworzenie 6 seminaryów nauczycielskich (we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnopolu i Stanisławowie) — i 3 seminaryów dla nauczycielek (we Lwowie, Krakowie i Przemyślu) — których otwarcie nastąpi już z drugiem półroczem tego roku szkolnego.

Drugie rozporządzenie dozoru gminnego i powiatowego nad szkołami ludowemi w Galicyi. Utworzone będą Rady szkolne gminne i powiatowe — w których skład wchodzić będą duchowni, nauczyciele i członkowie Rad gminnych względnie powiatowych Tych ostatnich będzie miała Galicya — dwadzieścia a mianowicie we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Bochni, Wadowicach, Jaśle, Sanoku, Jarosławiu, Samborze, Stryju, Brzeżanach, Żółkwi, Złoczowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Czortkowie i Kołomyi. Rada szkolna gminna będzie pierwszą, powiatowa drugą zaś krajowa trzecią instancyą.

Równocześnie z tą nową organizacyą znoszą się dotychczasowe okręgowe szkolne i dyecezyalne organa nadzorcze.

Francya. Według korespondencyi z Londynu do *Indep. belge*, została zawartą między Napoleonem a Wilhelmem umowa tej treści, iż Alzacya, Luksemburg, Belgia, Palatynat bawarski i Hesya mają utworzyć państwo neutralne między Francyą a Niemcami. Antwerpia ma zostać wolnem miastem. Zapisujemy tę baśń z obowiązku sprawozdawcy.

— Według doniesienia jednego z amerykańskich dzienników, wylądował na dniu 25. list. statek „Ontario“ w Havre z 18 milionami nabojów, 90.000 odtylcówek, 2000 pistoletów i 55 działami.

— Gambetta miał poróżnić się z Kératrym, który zrzekł się dowództwa.

Prusy. Doniesienia z Berlina mówią o wielkiem wzburzeniu tamtejszej ludności z powodu ostatnich wypadków na teatrze wojny. Ogromne straty w ludziach poniesione w ostatnich dniach przez wojska niemieckie, wywołały groźne demonstracye.

— Z Kasselu donoszą, że ces. Napoleon czynił kroki, aby pozwolono jego żonie mieszkać przy nim w Wilhelmshöhe. Król pruski odmówił ze względu na wielkie koszta, które powstałyby z utrzymania dworu cesarzowej. Oto nowe upokorzenie, którego dumna para cesarska dożyć musiała!

— Pomiędzy jeńcami francuskimi w Ulen odkryć miano spisek i znaleźć u takowych pistolety i sztylety. Dotąd udało się 1600 oficerom francuskim ujść z niewoli pruskiej do Francyi.

— Z Berlina donoszą, że ma być prawie pewnem, iż parlament odrzuci ugodę z Bawaryą. Sam hr. Bismark stara się o to, aby módz wymusić na Bawaryi korzystniejsze warunki.

Anglia. Parlament został odroczony do dnia 17. stycznia 1871 r.

— Z Londynu donoszą pod dniem 1. grudnia, że Anglia i Moskwa przyjęły konferencyę na podstawie umowy zawartej w r. 1856 między Moskwą a Turcyą, a zatem nie na podstawie traktatu paryskiego.

Włochy. Wezwano urzędników skarbowych rządu papieskiego do złożenia przysięgi królowi i konstytucyi. Ci wzbraniają się tego czynić. *Echo del Tevere* i *Imparziale* skazani zostali na grzywny i więzienie: pierwszy za obrazę Papieża, drugi króla.

— Z powodu konfiskaty encykliki papieskiej ministrowie Visconti Venosta i Correnti podali się do dymisyi.

Książe Aosta przyjął ofiarowaną mu przez deputacyę hiszpańską koronę.

— Rzym. Podajemy dokończenie rozpoczętej w przeszłym Nrze korespondencyi rzymskiej *Tyg. kat.*

Gubernator widoczną opieką jakiejś niewidzialnej, niepojętej siły nad biednym żołnierzem zakłopotany, kazał go na nowo okuć w łańcuchy i do Stambułu odesłać. W drodze zjawił mu się P. Jezus, zdjął z niego żelaza i zaręczył, że wróci szczęśliwie do domu i że mimo wielkich niebezpieczeństw ani włos z głowy mu niespadnie. Jeniec ubezpieczony słowem niebieskiego Opiekuna swego nie pomyślał nawet o ucieczce, choć nie jedna do niej nastręczyła się sposobność, i odbył wraz z eskortą swoją spokojnie podróż dalej, ale już bez okowów. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, badany był w rozmaitych trybunałach: przez różne komisye, nareszcie uznano go niewinnym i odesłano napowrót do Damaszku. Odtąd przebywa bezpiecznie w mieście rodzinnem, choć wszyscy go znają, choć odstępstwo jego od religii proroka nie jest tajemnicą, a nie tylko gubernator i wyżsi oficerowie kłaniają mu się uprzejmie, lecz co więcej zadziwia, niższych warstw ludzie, tak pochopni do najdzikszego fanatyzmu, patrzą nań bez wstrętu a gdy gdzie mowa o nim, dodają z uszanowaniem: „ten co łańcuchy łamie.“

Cudowne nawrócenie wspomnianej grupy muzułmanów, nie jest odosobnionym faktem, nieraz kilkuset Beduinów konno i gwarnie, z dzidami w ręku otacza mieszkanie katolickiego kapłana, opowiada, jak ukazali im się *Iza i Mirjam* (Jezus i Marya) i odesłali do kapłana, gdzie się dowiedzą, co czynić mają. Kapłan chcąc nie chcąc rozpoczyna wykład religii, oblewają głowy wodą chrztu św. i wracają do swoich palm niebotycznych w pustyni, gdzie zawodzą tkliwe pieśni na cześć Jezusa Nazareńskiego i wielkiej *Mirjam*, nieśmiertelnej jego matki.

Inne listy jakie doszły temi dniami do ks. francuskich przy Ś. Ludwiku od misyonarzy palestyńskich, zawierają szczegóły również zadziwiające, a podawane za zupełnie autentyczne. W okolicach Betleemu panowała wielka posucha, która groziła powszechnym nieurodzajem. Muzułmanie udali się nareszcie do chrześcian, aby się o deszcz pomodlili. Chrześcianie oświadczyli, ze zrobią to ale jedynie w procesyi, na co chętnie zezwolono. Odprawili więc wielką pielgrzymkę do „pustyni św. Jana“ gdzie jest klasztór „córek Syonu“ założony przez ks. Ratisbone. Nazajutrz deszcz ulewny wynagrodził zaufanie, jakie położyli chrześcianie w opatrzności.

Nie długo potem zjawiła się szarańcza i spustoszyła znaczną część okolicy. Muzułmanie udali się czemprędzej do naszych księży w Betleemie, aby nową urządzili procesyą. Pierwsza pomogła, dla czego by druga pomódz nie miała. I w istocie została uwieńczona również pomyślnym skutkiem jak pierwsza. I znowu wróciło wszystko do dawnego trybu życia. W tem nadszedł dzień Bożego Ciała. Chrześcianie udali się z prośbą do władz tureckich, aby im teraz pozwolono na własną intencyę odbyć procesyą, skoro ją dwa razy odprawili na intecyą obcą. Władze najchętniej na to zezwoliły: było to pierwszy raz, że w owych stronach na coś podobnego się odważono. Dosyć, że w oznaczonym dniu chrześcianie urządzili wspaniały pochód z Najśw. Sakramentem,

a tłumy Muzułmanów, konno i pieszo, strzelając z gwintówek, harcując na koniach, asystowały w ten sam sposób tej procesyi, co dwom poprzednim. Szczególnie zauważono, że cisnęli się muzułmanie przed baldachimem i przypatrywali się dziwnie i ciekawie księdzu z monstracyą. Chrześcianie nie umieli sobie zrazu wytłumaczyć dostatecznie tej ciekawości, dopiero za powrotem do kościoła rozwiązała się zagadka. Gdy bowiem kapłan po skończonem nabożeństwie odchodził z monstracyą do kościoła, tłumy Arabów pospieszyły za nim, wołając: pokaż nam dłużej jeszcze to prześliczne dziecko! — Jakie dziecko! zapytał kapłan zdziwiony. — Dziecko, które nosiłeś na rękach w czasie procesyi, powtórzyli Arabowie chórem, chcemy je widzieć jeszcze, i poczęli krzyczeć i płakać na przemiany. — Uspokojono ich z trudnością i przystąpiono natychmiast do spisania protokołu. W nim zeznali liczni Arabowie i stwierdzili podpisami, że przez cały czas procesyi widzieli na rękach kapłana noszącego monstracyą dziecko nadzwyczajnej piękności. Chrześcianie zrozumieli wtedy, dla czego poczciwi Beduini tak wybiegali przed baldachim i tak chciwie przypatrywali się monstracyi z przodu. Wielkie łaski Boże spływają obecnie na owe kraje, tak zaręczają osiadli tam misyonarze, a w ślad za łaską Bożą idą coraz liczniejsze nawrócenia.

Uderza przedewszystkiem w owych zdarzeniach, że najczęściej P. Jezus razem z Matką swoją się objawiał muzułmanom, tak zaręczają ci, co się nawracali. Żeby ten fakt, który się może wydać dziwnym, nieco objaśnić, dodam to jedno, że koran nie tylko o Jezusie lecz i o Matce Jego mówi z nadzwyczajnym szacunkiem a w 3cim rozdz. (Sura III) jest nawet tajemniczy ustęp, mówiący o Jej niepokalanem poczęciu. Przynajmniej najsławniejsi arabscy exegeci tak ustęp ten zawsze rozumieli, wśród nich Getal, który do miejsca tego dopisał te słowa: (cytujemy przekład łaciński) *in historiis habetur, nullum nasci, nisi tangat eum Satanas quando nascitur* (tak wyrażony jest grzech pierworodny), *et ideo erumpit in vagitus, praeter Mariam et Filium ejus.* Mógłbym jeszcze kilka innych zacytować komentatorów, ale cóż nam po tej uczoności — dosyć, że Najśw. Panna nie jest osobą Muzułmanom nieznaną, mają o niej niesłychanie szczytniejsze pojęcie, aniżeli protestanci lub inni niby chrześciańscy heretycy. Wszak to w Koranie czytamy te zadziwiające słowa: *O Maria, certe Deus elegit te, et puram fecit te et elegit te super mulieres omnium Mundorum* (Sura III, 42). Żadne protestanckie pióro nigdy nic podobnego nie napisało o królowej niebios. Jej to modlitwy jedynie rozpraszają ciemnotę, która ciężyła dotąd nad ohłąkanemi wyznawcami Mahometa, jej to przyczyna sprowadza na nich zdrój łaski, który może całe ludy wcieli na nowo do św. kościoła.

Jednakże wszystko to, co podaję, są jedynie prywatne choć wiarogodne doniesienia. Żadna władza kościelna nic o nich nie wyrzekła, trzeba je przyjąć ostrożnie, choć z nadzieją w sercu. Nie wiem czy już nadeszły urzędowe sprawozdania do Propagandy, gdy to nastąpi, natychmiast wam o tem doniosę — tymczasem módlmy się do Najwyższego, aby raz jeszcze sprawdziła się stara przepowiednia: *fore, ut valesceret oriens.*

Kronika.

— **W Grodzisku** w W. ks. Poznańskiem pytał wieśniak polski jeńca francuskiego, co robi Ojciec św. w Rzymie. Jeniec nie rozumiejąc polskiej mowy odpowiadał na kilkakrotne zapytania: *Comens, je ne vous comprends pas.* Odpowiedź ta niezrozumiała oburzyła pytającego, który zawołał gniewnie: A to psia krew Niemiec!

— **Lekarstwo dla szulerów**. Jeden dziennik wychodzący w Pressburgu opowiada fakt następujący: Pewny bogaty Węgier wysłał swego syna na akademię prawniczą do Pressburga Niestety syn zamiast prawa, uczył się grać w karty. Namiętność ta rozwijała się w nim w sposób zatrważający. Ojciec widząc to wziął swego syna do domu i rzekł do niego:

— Widzę że w zawodzie prawniczym do niczego nie doprowadzisz, gdyż masz powołanie tylko do szulerki. Odtąd więc w tym fachu będziesz pracować i otrzymasz w czasie od osobnych uauczycieli takie gruntowne wykształcenie, byś nigdy nie stał się ofiarą oszustów.

Ojciec zrobił tak jak mówił. Dał synowi osobną willę w ogrodzie, gdzie miał się kształcić w swym nowym zawodzie przy pomocy kilku specyalnych nauczycieli. Od rana musiał syn na rozkaz ojca grać do wieczora w pikieta, wista, taroka, szachy itp Tylko na chwilę pozwolił mu ojciec opuścić swe zajęcie dla zjedzenia obiadu i śniadania. W namiętnym graczu ostygała powoli namiętność dawna, co mocno cieszyło ojca. Wreszcie sprzykrzyła się synowi gra tak samo, że prosił ojca, by mu pozwolił napowrót uczyć się prawa. Ojciec odmówił, a syn z ogromnym i ciągle wzrastającym wstrętem wrócić musiał do gry. Dopiero po sześciu miesiącach usłuchał ojciec prośby radykalnie wyleczonego syna i wysłał go do Pressburga do akademii prawniczej. Namiętność ta już nigdy potem nie ozwała się napowrót

— **Hr. Bismark** otrzymał już dawniej od jednego kupca niemieckiego pióro, którem miał podpisać pokój z Francyą. Obecnie nadesłał kanclerzowi pruskiemu inny kupiec niemiecki piękny i kosztowny kałamarz przeznaczony na ten sam cel. Brakuje jeszcze zawsze atramentu i papieru. A zanim jacyś nowi dwaj kupcy pospieszą z temi prezentami stać się może łatwo zbytecznem owo pióro złote. Bo jeżeli na teatrze wojny i nadal Francuzom wieść się tak będzie jak obecnie, to hr. Bismark będzie mógł podpisać pokój — gęsiem piórem.

— **Reklama amerykańska**. Pewna firma z Nowego Yorku wysłała do różnych osób w Anglii drukowane okólniki, w których poleca im dukaty własnego wyrobu przeznaczone do obiegu w Anglii a tak dobrze naśladowane w kształcie i kolorze, że nikt nie zdoła żadnemi próbami chemicznemi odróżnić ich od prawdziwych dukatów. Cena tego towaru jest niską. Za 20 sztuk żąda przedsiębiorca 2 funty szterlingów a przy znaczniejszem zakupnie przyrzeka dać znaczny rabat Firma chcąc zapobiedz odkryciu oszustwa każe adresować zamówienia do handlu tytuniowego w Broadway New York w ten sposób, by nie wymieniono towaru po właściwem nazwisku, lecz żądano tylko pewnej ilości tytoniu. Przedsiębiorca przyrzeka, że domyśli się o co rzecz idzie. Również i czytelnik domyśleć się powinien, że ów Amerykanin chce tym sposobem mieć znaczniejszy popyt na zły tytoń.

— **O zaćmieniu słońca**, które nastąpi w tym miesiącu zawiera bliższe szczegóły list następujący, nadesłany do *Dziennika Polskiego* przez p. A. technika:

„Pozwalam sobie podać szanownej redakcyi wypadki mojego obliczenia zaćmienia słońca dla Lwowa:

Zaćmienie słońca 1870. Grudzień 22. Lwów.

Początek:

1 godzina 23 minut średniego czasu lwowskiego.

Koniec:

3 godzina $49\frac{1}{2}$ min. średniego czasu lwowskiego.

Maximum 2 godzina 36 minut średniego czasu lwowskiego

Wielkość tego zaćmienia będzie o 2 godz. 36 min. wynosić $10\frac{1}{2}$ cali słonecznych. (Średnicę tarczy słonecznej dzielą astronomowie na 12 tak zwanych cali słonecznych).

Ponieważ ruch własny księżyca odbywa się od Zachodu na Wschód, a szybszym jest od własnego ruchu słońca (a więc księżyc przesuwa się po przed słońcem, nie zaś słońce po za księżycem) więc zaćmienie zacznie się na zachodniej stronie tarczy słonecznej Północną, wschodnią, etc. stronę tarczy słonecznej nazywamy tę, która ku północnej, wschodniej etc. stronie ziemi jest skierowaną

Pozwalam sobie wezwać szanownych miłośników astronomii aby zechcieli, nie mówię spetro-Analityczne spostrzeżenia — bo te zresztą przy częściowo odsłoniętem słońcu tylko za pomocą doskonałych narzędzi uskutecznić się dają — ale przynajmniej polaryzacyjne czynić, a ich wypadki w pismach publicznych ogłosić.

— **Chata** czasopismo poświęcone ludowi wychodzić będzie w r. 1871 pod redakcyą X. Ottona Hołyńskiego jak dotąd co 10., 20. i 30. każdego miesiąca, czyli w 36 arkuszach rocznie, z których co 18 stanowią tom jeden. Nowiny zaś, zawierające wiadomości polityczne, wychodzić będą jako dodatek do „Chaty“ raz na miesiąc lub co 20 dni. Stali prenumeratorowie całoroczni otrzymają bezpłatnie kalendarz. Cena z przesyłką pocztową wynosi 2 złr. a. w. Prenumerować można w Redakcyi „Chaty“ Nr. 24 m., lub w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta przy placu Ducha św.

— **Sprostowanie**. W kronice poprzedniego numeru w wzmiance o wypadku na kolei czerniowieckiej wydrukowano mylnie: *galizische Nordbahn* zamiast: *galizische Mordbahn.*

Ostatnie wiadomości.

Prusy zredagowały program konferencyi londyńskiej. Projekt ten, podług pogłosek dziennikarskich, polega na utworzeniu neutralnych państewek pomiędzy większemi mocarstwami. Anglia projekt rzeczony ma przyjąć. I do Wiednia nadszedł już ten program, z którym hr. Beust udał się wczoraj do Pesztu, w celu należnego zbadania tegoż.

Ignatiew oświadczył rządowi tureckiemu, iż cofnięcie okólnika listopadowego jest niemożliwem, car jednak nie uczyni nic nadwerężającego traktat paryski. Usiłowania Ignatiewa, aby z Turcyą zawrzeć umowę jednostronnie, spełzły. Wielki Wezyr obstaje przy stanowisku gwarantujących mocarstw.

Potocki miał ofiarować Ungerowi tękę ministra sprawiedliwości, a Glaserowi tekę ministra oświaty.

Lonyay udaje się po zamknięciu delegacyi do Florencyi.

Wersal 4. grudnia. Po dwudniowej bitwie 2. i meklemburgskiej armii wziął korpus Mansteina przedmieście St. Jean i dworzec orleański dzisiaj wieczór. Inne korpusy stoją w pogotowiu, ażeby jutro wziąć same miasto, wzięto 130 dział i przeszło 100 jeńców. Straty nasze są mierne; dywizya Wrangel straciła najwięcej.—W liczbie tych 130 dział zabranych, są zapewne i działa pozycyjne, które usunięto od marynarki dla uzbrojenia obozu pod Orleanem.

Pod Paryżem zerwał nieprzyjaciel dnia 4. mosty pod Brie rzucone i cofnął się za Marnę.

Przy uprzątnięciu pola bitwy pod Amiens znaleziono jeszcze 9 dział nieprzyjacielskich i znaczny materyał wojenny.

Klęski francuskie, o których doniosły ostatnie telegramy, prawdopodobnie nie są tąk bardzo znaczne. Biuletyn pruski o dwudniowej bitwie pod Orleanem, bardzo nie jasny, niewiedzieć co się tam właściwie stało. Jaki stan armii nadloarskiej, czy rozbita czy nie — o tem nie ma żadnych szczegółów. Zdaje się że armia francuska poznawszy, że nie zdoła przełamać Prusaków, chroni się uporządkowanym odwrotem.

Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu w Berlinie, zalecał minister Delbrück w długiej przemowie przyjęcie konstytucyi związku całych Niemiec. Stronnictwo postępowe wnosi, aby konstytucya przedłożoną została ogólno-niemieckiemu parlamentowi. Zapytany co do kreowania zwierzchnika związkowego, odczytuje Delbrück pismo króla bawarskiego, w którem proponuje on królowi Wilhelmowi godność cesarską. Obecni w Wersalu książęta zgodzili się na to a przyzwolenia innych książąt i wolnych miast należy spodziewać się.

Florencya. Mowa tronowa, którą zagajono sesyę parlamentu, podnosi fakt, dokonanego już zjednoczenia Włoch i potrzebę ścisłej neutralności. Zajęto Rzym w imię praw narodowych, przestrzegając duchownej niezawisłości Papieża. Król zapowiada przesiedlenie stolicy swej do Rzymu. W dalszym ciągu mowy tronowej zapowiedziano przedłożenie projektów ustawodawczych co do uproszczenia administracyi, reorganizacyi wojska, w sprawach oświaty i finansów. W końcu podniesiono wybór księcia Aosty na króla hiszpańskiego.

Zamierzoną przez p. Bismarka restauracyę Napoleona III. ogromnie rozbiera dziennikarstwo angielskie. *Times* traktując tę sprawę całkiem na seryo, poczytuje podpisanie traktatu pokojowego przez Napoleona za fakt najprawdziwszy.

Jak donoszą, Eugenia przybyła w ostatnich dniach do Brukselii. Nie chcąc być poznaną, zaciągnęła perukę, a brwi poczerniła.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 5. grudnia

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	—	243	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	191	—	192	25
Banku hyp. g. z wpł. 50%	109	—	112	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	—	78	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	—	70	75
Banku hypot. galic. 6%	85	—	86	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	85	9	92
Półimperyał rosyjski	9	95	10	6
Rubel srebrny rosyjski	1	93	2	—
» papierowy »	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	75	123	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	9	60	9	80
Żyto	160	5	75	5	90
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	40	5	—
Owies	100	3	30	3	45
Kukurudza	170	6	50	6	75
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	46	—	48	—
Rzepak	150	15	50	15	75
Lnianka	150	11	25	11	50
Groch	180	7	70	8	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	—	16	50
Chmiel	100	20	—	22	—
Spirytus	wiadro	17	25	17	50

Kursa z dnia 5. grudnia 1870,

godz. 2 min. 5 po południu.

Wiedeń Akcye kredyt. węg. 81 50. Akcye banku anglo-austr. 195 25 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 242 50. Kolej siedmiogrodzka 165 —. Kolej południowa 179.—. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 387.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 192.50 Kolej węg półn.-wsch —.—. Kolej północna 206 25. Kolej Rudolfa 162.25. Kolej węg. wschodnia 88 25 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r 113 50. Kolej Nadcisańska —.—

Ogłoszenia.

Wyszedł w tych dniach w Poznaniu I. tom dzieła:

Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum Regni eiusdem ad summam redactae etc.

w 4 tomach in 4to ukazać się mającego.

Cena prenumeraty na całe dzieło wynosi 6 talarów w pruskiej monecie (wal. austr. 11 złr. 25 cent.). Pierwsza rata, którą się płaci przy odbiorze pierwszego tomu wynosi 4 tal (7 złr. 50 cent.)

Druga rata jest płatna przy odbiorze tomu III.

Nabyć można w głównych księgarniach i u podpisanych wydawców w Poznaniu:

Ks. Bażyński, ks. Likowski, ks. Stagraczyński, ks. Zientkiewicz.

2—3

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Def. IV. 84
1—1

Dodatek do «Unii».

Spis dzieł ludowych

i innych nabytych w większej ilości przez księgarnię

SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie w głównym Rynku l. 50.

Anezyc, Władysław Lud. **Krótka nauka o ziemi i świecie**. Wiadomości popularne z naúk przyrodzonych. Wydanie drugie, w 8ce, str. 96. Warszawa 1866. 36 ct.

Antoniewicz, X. Karol, **Missya wiejska**, w 16ce, str, 68. Kraków 1869. 20 ct.

— **Nauki i rady dla wszystkich**, w 16ce, str. 72. Kraków 1869. 20 ct.

* **Augustyn** albo potęga wiary katolickiej. Z francuskiego na język polski przełożone przez Jadwigę . . . . w 8ce str. 188 Warszawa 1856. 1 zł

* **Bayer**, J. **Astronomia popularna**. Z wielu rycinami w tekscie i mapą nieba. w 8ce, str. 304. Warszawa 1861. Cena pierw. 3 zł
Cena zniżona 1 zł 50 ct.

* **Biblioteczka dziesięcio-groszowa** dla dobrych i pilnych dziatek, zaczynających się sposobić do nauk. 9 zesz w 16ce. Warszawa 1863—1866, wszystkie 9 zeszyty razem 80 ct.
pojedyńczo każden zeszyt po 10 ct.

Zeszyt I zawiera: Proboszcz w Pawsinie. Powiastka z drzewor. str. 34.
„ II „ Jan Orlik. Powiastka z drzeworytem str. 38.
„ III „ Przejażdżka do dawnych Prus królewskich. Powiastka z drzeworytem, str. 34.
„ IV „ Dzieci dobroczynne. Powiastka z drzeworytem, str. 34.
„ V „ Zwaliska starego zamku. Powiastka z drzewor. str. 38.
„ VI „ Dziennik podróży Jana Orlickiego do Stanów Zjednoczonych. Z drzeworytem, str. 34.
„ VII—IX zawiera: Rodzina Wędrowców. Powieść z niemieckiego. Wszystkie trzy zeszyty razem str. 104.

— Toż samo: Tomik I zawiera pierwsze sześć zeszyty.

* **Brodziński**, K. **Dzieje starego i nowego testamentu**, czyli wybór przykładów i nauki z pisma świętego, według wydania T. Deronne. Wydanie dziesiąte. 2ty w 8ce I str. 192, II str. 224. Warszawa 1862. 2 zł. 50 ct.

Chociszewski, Józef. **Dzieje narodu polskiego** dla ludu polskiego i młodzieży. Wydanie ozdobione licznemi obrazkami, w 16ce, str. 202. Poznań 1869. 48 ct.

Chrzciny u Wójta, opisane przez Stacha Dworaka. Wydanie drugie, w 12ce, str. 172. Warszawa 1863. 36 ct.

Cudowny lekarz. Powiastka wielkanocna dla dobrych dzieci i starszych osób. Z Pism X. Schmidta na polskie przełożył Józef Chociszewski, w 16ce, str. 68. Chełmno 1869. 16 ct.

Czytelnia dla ludu wiejskiego, w 12ce. Warszawa 1862. Książeczka po 25 ct.
Książeczka I. Nauki religijne, str. 102.
„ II. Nauki moralne i obyczajowe. str. 118
„ III. Rozmaite gadki i powiastki, str. 112.

Drobnostki. Zbiór starych powieści. Tom II. w 8ce, str. 184. Poznań 1869. 1 zł. 60 ct.

Dwanaście nowenn wraz z krótkiem nabożeństwem majowem na cześć Najśw Panny, w 16ce, str. 84. Pelplin 1869. 20 ct.

Dzwonek. Pismo dla ludu. Tom I, II i III., w 8ce dużej. I str. 288, II str. 288, III str. 228. Lwów 1859—1860. Cena pierwotna 3 tomów razem 3 zł. Cena zniżona na 1 zł. 50 ct.
Pojedyńcze tomy sprzedają się po 50 ct.

Elementarz dla chłopców wiejskich, w 12ce, str. 92 Warszawa 1869. 15 ct.

* **Estkowski**, Ewaryt. **Nauki wiejskie** tyczące się gminy, życia i stosunków wieśniaka, w 8ce dużej, str. 180. Poznań 1861. 1 zł 60 ct.

* **Estkowski**, Ewaryt. **Zbiorek rzeczy swojskich** ku nauce i rozrywce dla młodzieży, w 8ce dużej, str. 200. Poznań 1859. 1 zł 90 ct.

— **Żywot człowieka poczciwego** na wzór źwierciadła Mikołaja Reja. Wydanie drugie pomnożone, w 12ce, str 116. Warszawa 1863. 42 ct.

* **Goltz**, Adam. **O wiejskich ochronkach**. Wydanie drugie, w 8ce dużej, str. 46. Warszawa 1861. Cena pierw. 40 ct. Cena zniżona 10 ct.

* — **Rady gospodarskie** w pytaniach i odpowiedziach dla użytku wieśniaków ziemi naszej, w 8ce dużej, str. 76. Warszawa 1861. 25 ct.

Góralczek, Kazimierz. **Mały zbiorek** ku zabawie i pożytkowi tych, którzy już gładko czytają, wyjęty z różnych ksiąg, w 12ce, str. 132. Warszawa 1862. 28 ct.

* **Gregorowicz**, Jan Kanty. **Gawędy księdza proboszcza** pod lipami dla czytelników Czytelni niedzielnej. Wydanie drugie, w 16ce, str. 120. Warszawa 1861. Cena pierw. 1 zł. Cena zniżona 20 ct.

* **Grólewski**, Mateusz. **Kolenda** dla dzieci polskich. Zebrana u piśmiennych ludzi i podana do druku, w 16ce, str. 104. Warszawa 1863. Cena pierwotna 36 ct. Cena zniżona 25 ct.

* **Historya 26 męczenników Japońskich** za wiarę Chrystusową w wieku XVI męczonych. Których kanonizacya odbyła się w Rzymie w dzień Zielonych Świątek 1862 r. Z dodaniem wiadomości o kolejach późniejszych, jakim podlegał kościół katolicki w Japonii, aż do zupełnego wytępienia chrześcian w tym kraju, w 16ce str. 160. Warszawa 1862. 50 ct.

Historya starego i nowego testamentu opowiedziana w skróceniu z dodatkiem wiadomości o pierwszych wiekach chrześciaństwa aż do Konstantyna Wielkiego, w 8ce dużej, str. 128. Warszawa 1865. 36 ct.

Jachowicz, Stanisław. **Książka dla rzemieślnika**, w 8ce, str. 132. Warszawa 1855. 54 ct.

— **Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej**. Obejmujące między innemi najnowsze prace Jana Gregorowicza, 2 zesz., w 8ce. I str. 152. II str. 60. Warszawa 1856. Razem 81 ct.

Jan Henryk Dąbrowski. Dowódzca legionów polskich, w 8ce, str. 58. Lwów 1869. (Zeszyt pierwszy czytelni taniej.) 20 ct.

Jonas, Serafin. **Opowiadania dziadunia** o sławnych mężach i dziejach dawnej Polski ku nauce dla młodzieży. Z trzema rycinami, w 8ce, str. 148. Poznań 1864. 95 ct.

Kloczkowski, X. Jan. **Pielgrzymka do Ziemi świętej** (Palestyny), odbyta w roku 1867 przez Franciszka Frączkiewicza, obywatela miasta Jedlinska, a z jego notatek opisana, w 16ce, str. 112. Warszawa 1869. 54 ct.

Kozłowski, Felix. **Żywot świętego Alojzego Gonzagi** dla pożytku młodzi naszej napisane. Drugie wydanie, w 8ce, str. 60. Wrocław 1869. 24 ct.

Ksiądz Wikary. Powiastka ludowa przez Franka z Wielkopolski, w 16ce, str. 126. Warszawa 1862. 32 ct.

Kubuś sierotka. Powiastka ludowa przez Franka z Wielkopolski, w 16ce, str. 92. Warszawa 1862. 32 ct.

Leja, J. **Krótki przegląd kuli ziemskiej**, czyli początkowa nauka jeografii powszechnej przez pytania i odpowiedzi. Podług najlepszych źródeł opracowaua dla dziecinnego wieku, w 16ce, str. 124. Warszawa 1868. 42 ct.

Lenartowicz, Teofil. **Lirenka**. Wydanie drugie w 8ce, str. 110. Warszawa 1858. Cena pierwotna 1 zł 35 ct. Cena zniżona 60 ct.

* **Listy moralne**, poświęcone młodszemu pokoleniu Polek przez autorkę „Wspomnień z lat dziecinnych“, w 8ce, str. 304. Warszawa 1865. Cena pierwotna 1 zł. 16 ct. Cena zniżona 60 ct.

Obrazków kilka, kilka nauk zebranych przed wiejską chatą przez autorkę „Szkółki wiejskiej" i „Złotej księgi", w 16ce, str. 78. Warszawa 1863. 27 ct.

Opowiadania starego nauczyciela, przydatne dla czytelników wiejskich, oraz dla dzieci wszelkiego stanu, w 8ce, str. 116. Warszawa 1863. 54 ct.

Osiecki, ks. Józef. **Rozmowy starego Wojciecha** z ludem wiejskim o dziesięciu przykazaniach Boskich, w 12ce, str. 150. Warszawa 1862. 54 ct.

* **Osiński**, ks. **Krótka nauka o spowiedzi i komunii świętej** dla ludu wiejskiego z dodaniem nauki o trzeźwości, ofiarowana przez proboszcza parafii Sokoły, swoim owieczkom na pamiątkę zaprowadzenia pomiędzy niemi zupełnej trzeźwości w roku 1862, w 16ce, str. 54. Warszawa 1863. 12 ct.

Osipowicz, Aleksander. **O doli Antkowej** na świecie. Opowiadanie wioskowe, w 16ce, str. 132. Warszawa 1863. 32 ct.

Schmid, ks. kanonik. **Genowefa**. Jedna z najpiękniejszych i najbardziej zajmujących starożytnych historyj, odnowiona dla wszystkich dobrych ludzi, a szczególniej dla matek i dzieci. Trzecie poprawne wydanie, w 16ce, str. 174. Brodnica 1858. 48 ct.

— **Bolesław**, czyli dalszy ciąg Genowefy. Tłumaczenie przez ks. M. Osmańskiego. Edycya druga, w 16ce, str. 200. Brodn. 1858. 72 ct.

— **Koszyk kwiatów**. Powieść dla młodzieży napisana i tłumaczona podług czwartego wydania przez ks. M. Osmańskiego, w 16ce, str. 180. Brodnica 1857. 58 ct.

— **Owoce dobrego wychowania**, czyli dobre dzieci. Z niemieckiego na polski język przełożył Piotr Gulira. Z dwiema rycinami, w 16ce, str. 128. Toruń 1861 Cena pierwotna 1 zł. 20 ct. Cena zniżona 50 ct.

— **Lekarz cudowny**. Starzec z gór. Dwie powieści przez autora „Jajek wielkanocnych". Drugie wydanie, w 16ce, str. 60. Toruń 1858. Cena pierwotna 72 ct. Cena zniżona 50 ct.

— **Roża z Tannenbergu** Powieść starożytna dla polskiej katolickiej młodzieży, przerobiona z niemieckiego przez ks. M. Osmańskiego. Drugie wydanie, w 16ce, str. 176. Brodnica 1858. 64 ct.

— **Węglarz z Walencyi**. Przez autora „Jaskinia Beatusa". Oczyścił z pyłu i tłumaczył ks. M. Osmański. Wydanie drugie, w 16ce, str. 206. Brodnica 1859. 50 ct.

Schmid, ks. kanonik. **Włodzimierz**, powieść obyczajowa. **Ida, hrabina z Toggenburgu**. Obrazek dramatyczny. W języku ojczystym opracował Fr. Rogala, w 8ce, str. 104. Wrocław 1870. 76 ct.

* **Smith**, J. F. **Niedole i pociechy**. Powieść z angielskiego w pięciu obrazkach. 2 tomy w 6 zeszytach, w 8ce, I str. 232, II str. 294. Warszawa 1863. Cena pierw. 1 zł. 62 ct. Cena zniżona na 1 zł.

Sobór powszechny tudzież odpust Jubileuszowy przez księdza dyecezyi Chełmińskiej, w 16ce, str. 96. Pelplin 1869. 16 ct.

* **Świderski**, Faustyn z Mzurowa. **Półkopy bajek** dla poczciwych chłopaków, w 16ce, str. 54. Warszawa 1862. Cena pierwotna 36 ct. Cena zniżona na 25 ct.

Ulaniecki, x. Stanisław. **Domek Dziewicy w Nazaret i Loreto**, czyli dzieje, przemienienie, cześć, cuda, hołdy, stan dzisiejszy św. domku Matki Bożej, niegdyś w Nazaret, dziś w Loreto będącego; na powadze 66ciu Papieży, świadectwie stu przeszło autorów, szacunku powszechnym wiernych i po naocznem na miejscu przedmiotu zbadaniu, z poglądem i oceną krytyki opisał i tożsamość świętego domku. Z ryciną, w 8ce, str. 275. Warszawa 1862. 1 zł. 25 ct.

Upominek dla dziewcząt wiejskich, w 16ce, str. 92. Warszawa 1869. 15 ct.

* **Welichowski**, Jan. **Za miastem**. Powieść dla umiejących już czytać, w 8ce, str. 71. Cieszyn 1869. 25 ct.

Wesele u wójta, opisane przez Stacha Dworaka, w 16ce, str. 191. Warszawa 1863. 42 ct.

* **Wiadomości**, krótkie, **z nauk przyrodzonych** i niektóre ważniejsze wynalazki, w 8ce, str. 208. Warszawa 1848. Cena pierwotna 1 zł 35 st. Cena zniżona na 60 ct.

* **Ziołożo** Piotr. **Krakus i Wanda**, z obrazkiem, w 8ce, str. 32. Lwów 1868 5 ct.

* — **Bartosz Głowacki**, w 8ce, str. 32. Lwów 1869. 6 ct.

Zdaleka i zbliska. Powiastka przez Felicyana, w 8ce, str. 132. Warszawa 1862. 50 ct.

* **Żywot świętego Jacka**, w 8ce, str. 20. Lwów 1868. 4 ct.

* **Żywoty pięciu świętych pustelników**. Z dwoma obrazkami, w 8ce, str. 24. Lwów 1869. 4 ct.

---

* **Balicki**, ks. Winc. **Kazania na wszystkie niedziele i święta** całego roku. Wydanie drugie. 2 ty w 8ce. Lwów 1853 5 zł.

* **Barącz**, ks. Sadok. **Pamiętniki Jazłowieckie**, w 8ce, str. 230. Lwów 1862. Cena zniżona 1 zł. 50 ct.

Borzęcki, Teofil **Treść logiki popularnej**, poprzedzona krótkim wykładem psychologii, w 8ce, str. 248. Warszawa 1863 Cena pierwotna 1 zł. 62 ct Cena zniżona 1 zł

Deklamator polski. Wybór najcelniejszych utworów poetycznych literatury krajowej. Zebrał, w uwagi tyczące się deklamacyi zaopatrzył i do użytku młodzieży zastosował Fr. Henryk Lewestam Oddział pierwszy, w 8ce, str. 138. Warszewa 1844. 1 zł.

Gratry, ks. A. **Filozofia składu apostolskiego**. Napisana po francusku, przełożona na język polski przez ks. Józefa Szpaderskiego, w 8ce dużej, str. 252 Warszawa 1863 1 zł. 50 ct.

* **Józef święty.** Pociecha w utrapieniu. Z przydatkiem modlitw porannych, w czasie mszy świętej, do spowiedzi i komunii i t. d Przełożył z niem. ks. St. Winnicki. Z ryc., w 8ce. Lwów 1845. 50 ct.

* **Karpiński**, Franciszek, **Dzieła**. Wydanie stereotypowe, w 8ce dużej, str. 470 Warszawa 1830. Cena pierw. 3 zł. Cena zniż. 1 zł. 50 ct

* **Korczyński**, ks. M. **Katechizm dla dzieci** wiejskich, naukę obyczajów w sobie zawierający. Wydanie trzecie. 2 tomy, w 8ce. Lwów 1841. Cena zniżona 1 zł.

* **Mikiewicz**, ks Andrz **Krótkie homilije** na niedziele w ciągu roku przypadające, oraz i na wszystkie uroczyste święta. Wydanie trzecie. 3 tomy w 8ce. Lwów 1840. 2 zł.

* — **Kazania o męce**, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa Zbawiciela naszego, w 8ce Lwów 1851. 40 ct.

* **Mikiewicz.** ks. Andrz. **Kazania na święta uroczyste** według obrz. kościoła kat. w całym roku przypadające. Wydanie drugie popr. i powiększone, w 8ce. Lwów 1844. 1 zł.

Nicolas, August. **Niepokalana dziewica Marya** ze stanowiska dogmatycznego uważana czyli nowy wykład chrześcianizmu. Przekład ks. St. Ul.. W. z C.. z ryciną, w 8ce, str. 422. Warszawa 1858. 1 zł. 25 ct.

* **Nabożeństwo dziewięciodniowe do najświętszego serca Pana Jezusa.** Z franc., w 12ce. Lwów 1845. 8 ct.

Psalterz Dawida, przekładania Franc. Karpińskiego, 2 tomy, w 16ce, I str. 154 II. str. 198. Warszawa 1829. 54 ct.

Silbert, J P. **Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa**, Syna Bożego. Przekład z niem. ks M Kr, w 8ce. Lwów 1844 1 zł. 20 ct.

* **Uwag dziesięć krótkich** na pociechę dusz cierpiących. Pamiątka misyjna z r 1847, w 8ce. Lwów. 8 ct.
(Napisał ks. K. Antoniewicz.)

Wiesław czyli obraz ludu nadwiślańskiego. Narodowe dziełko sceniczne w IV aktach wierszem z Sielanki Brodzińskiego przerobione, w 8ce, str. 62. Lwów 1859. Cena pierwotna 53 ct. Cena zniżona 10 ct.

Winkler, Leopold. **Gramatyka języka polskiego** obejmująca naukę o cześciach mowy i ich odmianach, oraz ortografia, sposobem katechetycznym ułożona. Część I w 16ce, str. 154. Warszawa 1862. Cena pierw. 1 zł. 25 ct. Cena zniżona 30 ct.

Żywot św. Ojca Franciszka z Assyzu, Patryarchy trzech zakonów. Z kroniki braci mniejszych Kapucynów wyjęty. Z przedmową ks. Prokopa tegoż zakonu w prowincyi polskiej exprowincyała. Z ryciną, w 8ce, str. 802. (XVIII). Warszawa 1863. 1 zł. 50 ct.

Drukarnia zakł. nar. im. Ossolińskich.